

Nowiny Raciborskie

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

„NOWINY RACIBORSKIE” z bezpłatnym dodatkiem „Gość Świąteczny” wychodzą trzy razy w tygodniu, w Poniedziałek, Środę i Piątek. Kosztują na kwartał na pocztę 1 markę 50 fen., z dostarczaniem w domu przez listowego 1 markę 74 fen. Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 fen. od jednolinerowego wiersza drobnego w dziale ogłoszeń, a 60 fenów od dwulinerowego wiersza reklamowego na trzeciej stronie. Miejsce regulowania rachunku w Raciborzu. — W razie konkursu lub sądowego ściągania należności wszelki rabat ustaje.

Rokowania w Brześciu.

W niedzielę przed południem odbyło się w Brześciu posiedzenie komisji niemiecko-austro-węgiersko-rosyjskiej, celem uregulowania kwestyi terytorjalnych. Chodziło przede wszystkim o to, aby przedstawiciele rządu polskiego dopuścić do rokowań pokojowych.

Na wstępie oświadczył wprawdzie Trocki imieniem delegacji rosyjskiej, iż w całej pełni uznaje samodzielność i niezależność państwa polskiego, później atoli począł robić rozmaite zastrzeżenia, jako to, że ta samodzielność jest tylko pozorna, że Polska nie ma ani granic ustalonych, ani króla, a więc rzekomo nie jest ani państwem, ani królestwem. Obecny rząd polski nie chce Trocki uznać rzekomo dla tego, że powstał z woli władz okupacyjnych. Tylko takie przedstawicielstwo Polski mógłby uznać przy rokowaniach pokojowych, któreby się opierało na szerokich masach. Podobne wybiegi czynił Trocki przy omawianiu sprawy fińskiej, przyczem starał się zaprzeczyć, jakoby rząd petersburski wywołał wojnę domową w Finlandyi.

Hr. Czernin podnosi najpierw, iż Trocki uznaje przynajmniej samodzielność Polski, chociaż rządowi polskiemu odmawia prawa zastępstwa; w każdym razie jest to krok naprzód na drodze zbliżenia obustronnych poglądów. Natomiast nie może się zgodzić na to, aby kwestya, czy obecny rząd polski ma prawo zastępowania państwa polskiego, zależna była od decyzji trzeciego rządu. Zresztą delegacje mocarstw nie przybyły do Brześcia, aby staczać zapasy duchowe, tylko aby spróbować, czy i o ile można dojść do porozumienia. Dalsze debaty nad tą sprawą nie mają żadnego celu.

Przy końcu posiedzenia zaznacza sekretarz stanu Kühlmann, iż wobec wybiegów Trockiego dal-

sza dyskusya staje się niemożliwa. Równocześnie komunikuje p. Kühlmann, iż musi na krótszy czas Brześć opuścić. W tym czasie mogą pracować komisya handlowa i prawnicza.

Organ kanclerski o rokowaniach.

Organ kanclerski „Nordd. Allgem. Ztg.” pisze w sprawie rokowań pokojowych w Brześciu Litewskim między innymi, co następuje:

Czy bolszewicy chcą zawrzeć pokój?

Z powodu zachowania się delegatów wielkorosyjskich w Brześciu Litewskim, którym bardziej zależało na wygłaszaniu agitacyjnych przemówień w celu rewolucjonizowania państw centralnych, niż na istocie pracy praktycznej, i wobec proklamacji Petersburskiej Agencji Telegraficznej, które pan Trocki przez odwołanie daremnie usiłuje teraz uważać za nieistniejące, przed niemiecką opinią publiczną coraz bardziej nagląca stawała się kwestya, czy po stronie bolszewików istnieje wogóle poważny zamiar zawarcia pokoju. Dzienniki niemieckie już pisały o podwójnej grze bolszewików. Widzieliśmy już, jak bolszewicy usiłowali czynić w Brześciu obstrukcyję przez wygłaszanie długich przemówień o prawie samookreślenia narodów, którego oni sami w rzeczywistości nie zastosowali.

Wobec tego naród niemiecki musi się liczyć z możliwością, że bolszewicy i nadal będą stosowali swoją taktykę, i będzie zmuszony postawić sobie pytanie, czy i jaką wartość Niemcy wogóle przypisywać winni zawarciu pokoju z Rosyą północną.

Teror rządów bolszewickich.

Wszystkie wiadomości, które otrzymujemy z Rosyi północnej, twierdzą zgodnie, że ustroj bolszewicki doprowadza całą Rosyę północną do kompletnej ruiny. Ruina ta dotyczy nie tylko politycznego, lecz i ekono-

micznego życia. W Rosyi północnej produkcya przemysłowa i rolna poczyna zanikać. Właściciele ziemscy wypędzeni zostali ze swoich siedzib, zaś chłop zapytuje się, czy ma jakiś cel prac i siać ziemię, która jutro może mu być odebrana. Każda rada w każdym mieście i w każdej wsi rządzi w swoim powiecie podług własnego widzimisie i pogrąża wszystko w stan rozkładu. Cnid szaleje w miastach, ceny są niesłychane, terror rządów bolszewickich zabija wszelką inicjatywę jednostki i lada chwila nastąpi wielki krach, który rozdrobni na atomy wszystko, co istnieje.

Niemcy nie boją się zerwania rokowań.

Na przeciek rozwoju tego wszystkiego Niemcy mogą patrzeć z zupełnym spokojem. Nie potrzebujemy wcale żałować, jeżeli wola pokojowa pana Trockiego doprowadzi do tego, że rokowania z Rosyą północną nie przyniosą pożądanego wyniku. Ani nie oczekujemy niczego od zawarcia pokoju z Rosyą północną, ani się obawimy, jeżeli pokój ten nie będzie zawarty. Nie nie zmusza nas do rozmawiania o sprawach samookreślenia narodów i tym podobnych kwestiach z bolszewikami, od których światopoglądów dzieł nas przepaść.

Dwie partie na Ukrainie.

O Ukrainie „Nordd. Allgem. Ztg.” pisze: Dotychczas przeciwstawiają się w Kijowie dwie wielkie partie: federalistów, popietanych przez Anglików i Francuzów, z jednej strony, a samostojników, dążących do samodzielności Ukrainy, z drugiej strony. Możemy przypuszczać, że ostatni uniwersał da się wyłomaczyć tylko w ten sposób, iż samostojnicy wzięli górę. Jak to wynika z ostatniej mowy rosyjskiego głównodowodzącego Krylenki, Ukraińcy poznali się na tem, że koalicya prowadzi również z nimi grę podwójną. Krylenko stwierdził, że w chwili, gdy idea utworzenia wojska rewolucyjnego miała być urzeczywistniona, Francuzi i Anglicy zaproponowali bolszewikom pe-

NIEWOLNICA

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy)

Omobono przypomniał sobie teraz, jak to zakrystyan mrugał okiem, mówiąc o przechadzce Rustana w tym nędznym zaułku, i począł różne wnioski z tego wyciągać. Ze Karaboghazji był skończonym łotrem, to dla niego nigdy nie ulegało wątpliwości, a że rodzinne życie nie przypadało mu do smaku, tego się domyślał, odkąd urządził rudowłosa murzynkę. Prawdopodobnie więc, odkrywwszy piękną dziewczynę, bucharski handlarz starał się dostać ją w moc swoją.

Przyszedłszy do takiej konkluzji, łagodny staruszek uczył w sobie krew bohatera i zapragnął chwycić Rustana za gardło, ufając, iż w tak sprawiedliwej sprawie Opatrzność da mu siły, by go mógł pokonać, że jednak chwila obecna do rycerskich czynów nie nadawała się wcale, więc odłożył zamiar swój na później a tymczasem stuknął tylko łaską w błoto i zacisnął usta.

— A teraz — rzekł Karaboghazji, wydostawszy się na otwarty plac przed kościołem — opowiedz mi interes twojego pana.

— Messer Carlo Zeno — odparł Omobono — życzy sobie, byś zaraz do niego przyszedł, albowiem ma do ciebie interes nie cierpiący zwłoki; sądzę zaś, że i dla ciebie okaże się on korzystnym.

Rustan uśmiechnął się i skinął głową, ale milczał orzez czas niejaki.

— Czy Messer Zeno potrzebuje może pieniędzy? — spytał w końcu. — Bo w takim razie wstąpimy po nie do mojego domu.

— Mój pan nigdy pieniędzy nie pożycza — odrzekł

sekretarz z godnością — o ile mi się zdaje, chodzi tu o sprawunek, który dla jednego ze swych przyjaciół chce złatwić.

Handlarz jeszcze uprzejmiej się uśmiechnął i przyspieszył kroku.

— W takim razie proszę się udać do Messer Zena. Kto wie, może właśnie mam to, czego Messer Zeno potrzebuje. Zobaczymy, zobaczymy!

Cienkie nożki Wenetyjanki z trudnością mogły do- trzymać kroku bucharskiemu kupcowi a i odpowiadać nie był w stanie na rzucane od czasu do czasu uwagi, bo tchu mu brakło. Słońce tymczasem raziło, i ciemno już było prawie zupełnie, gdy przybyli do domu Zena i sekretarz zastukał do drzwi swojego pana.

III.

Gdy już zciemniło się zupełnie, stara żebraczka powróciła z węzłem ukrytym pod podartą chustą, Zoe zaś zamknęła okiennicę i przyparta drzwi drewnianą kłódką. Dochodził ją zdala głos sparaliżowanej waryatki Anastazyi, mieszkającej w głębi zaułku i spiewającej monotonnie rodzaj litanii głodu:

Przenajświętsza Matko, zaszlij nam trochę pożywienia, bośmy głodni. Kyrie eleison, eleison!

Błogosławiony Michała Archaniela, daj nam mięsa, bo umieramy!

Święty Chrambosie, na miłość Boską, daj nam pieczone koźle i kawałek chleba! Elejson, elejson! Głodni jesteśmy!

Święty Fiotrze i Pawle, i ty święty Zacharyasz, posłajcie nam przez Aniołów waszych ryb, mięsa i gotowanych jarzyn! Elejson!

Daćcie nam jeść i na eść się! Elejson! Rozstawcie niebieskie stoły, i pozwólcie nam się napić z niebieskich źródeł!

Och! Jak my łakniemy! Umieramy z głodu! Elejson, elejson, elejson!

Drżący głos waryatki podniósł się do przeraźliwego krzyku, od którego Zoe drsząc przeszedł, a potem nagle zamilkł. Może biedna kobieta zmęczony się, czekała odpowiedzi na swoją modlitwę.

Gdy Zoe zamknęła drzwi, w izbie zajaśniało blade światło, bo oto Nektaria, stara żebraczka, rozdumuchała parę węgiełków, starannie ukrytych w garnku z popiołem i zapaliła małą lampkę, napełnioną baraniną tłuszczem. Postawiła ją jednak na ziemi, tak, aby z zewnątrz najsłabszego promyka widać nie było, i żeby tenże nie zwabił jakiegoś zapoźnionego niedziera. Przy blasku lampki Zoe spostrzegła, że chora kobieta nie spała; nalata więc trochę mleka z dzbanuszka przyniesionego przez Nektarię, zagrzała go na żarzących się węglach w wyszczerbionym kubku i napoiła nim chorą, podtrzymując jej głowę drugą ręką.

Nektaria tymczasem rozłożyła resztkę wieczerzy, składała się z małego bochenka czarnego chleba i trzech rybek usmażonych w oleju. Dzieci patrzyły na tę doskonałość pożarliwymi oczami, ale czekały cierpliwie, aż Zoe przysła i każdemu dała po kawałku chleba i jednej rybce. Sama tylko rybki nie chwiała, ponieważ było ich tylko trzy.

— Nic więcej kupić nie mogłam — rzekła Nektaria — bo mleko bardzo podrożało.

— Na cóż mnie go oddajecie? — spytała chora — Żyćcie umarą, podczas gdy żyjący potrzebują posiłku.

— Matko! — zawołała Zoe tonem pełnym wyrzutu — jeśli nas kochasz, to nie mów, że nas porzuciła! Budhar obiecał przyprowadzić lekarza i dać nam pieniądze na nasze potrzeby. Przyjdzie jutro rano, i wyzdrowiejesz! Nieprawdąż Nektario?

Staruszka skinęła głową, ale nie odpowiedziała ani słowem, i oczu nie podniosła. Milczenie zaległo na chwilę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

niadze. Broń, którą Anglia pomagała w ten sposób kuć, miała się zwrócić przeciw Ukrainie. O tem by powinni w Kijowie pamiętać. Wyrafić tak-że mieli być tylko mięsem armatnim koalicji przeciwko państwu centralnym. Należy przypuścić, że Ukraina potrafi należycie ocenić te dążenia Francji i Anglii.

Sprawa samookreślenia narodów.

Państwa sprzymierzone zdecydowane są przeprowadzić urzeczywistnienie prawa samookreślenia narodów na obszarach okupowanych samodzielnie dla dobra tych narodów i bez względu na frazeologię bolszewicką. Chcemy aż do ostatecznych granic zadokumentować naszą chęć zawarcia pokoju, nie pozwolimy się jednak ciągnąć za nos przez panów Trockiego i Radka, którzy w swoich radiotelegramach sprawiają sobie przyjemność rzucania niechlujnych obelg pod adresem polityków narodu niemieckiego, z którym prowadzą obecnie rokowania.

Państwa centralne chcą pokoju z Ukrainą.

Dokładne poznanie tego faktu doprowadzi do tego, że Ukraina będzie dążyła do szybkiego zawarcia pokoju z państwami centralnymi, aby w ten sposób wywikłać się z obecnej niepewnej sytuacji wewnętrznej.

Państwa centralne ze swej strony uczynią napewno wszystko, aby zadośćuczynić tym życzeniom, tembardziej, że cała obecna niepewna sytuacja na południu Rosji i w Rumunii musi w jak najkrótszym czasie wyjaśnić się tak czy owak, gdyż obecne przegrupowania wojskowe na południu Rosji w Rumunii i Besarabii niezgodne są z duchem traktatu o zawieszeniu broni.

Niewiele już jest czasu na rokowania i narady. Państwa centralne muszą przywiązywać wagę do tego, aby kwestie te wyjaśnić w najbliższym czasie. Jeżeli po stronie przeciwnej sądzono, że w państwach centralnych rozwiąć się będą tak mocne przeszkody wewnętrzne, że będzie można spokojnie trwać przy taktyce zwlekania, to błędność tego obliczenia obecnie już się ujawniła. Nasi delegaci mają wolną rękę.

Nie zrobią oni z tej wolności użytku, któryby się sprzeciwiał życzeniom naszego narodu zawrzeć z państwami byłego imperium rosyjskiego pokój pojednania i wzajemnej ugody.

Odezwa ks. arcybiskupa Bilczewskiego.

Z powodu strasznych zniszczeń na Wołyniu i Podolu, ks. arcybiskup metropolita lwowski, dr. Józef Bilczewski, ogłasza następującą odezwę, polecając odczytanie jej ze wszystkich ambon archidiecezji lwowskiej:

Umilowani moi! Zdarzyło się w niektórych parafiach polskich poza granicami naszego kraju, że lud nasz wiejski i robotniczy wiedziony podszeptami i przykładem innowierców dokonał zniszczenia zabytków wielkiej kultury i mienia nawet u swych rodaków. Biskupi tamtejsi, widząc niesłychane bezprawie, zmuszeni byli w trosce ojcowskiej o wieczne zbawienie dusz, w dbałości o wspólne dobro całego narodu i wszystkich jego warstw, zabronić wszelkich Mszy śpiewanych i wszelkich uroczystości w miejscowościach, gdzie takich gwałtów dokonano, aby przynajmniej groza kary wstrząsnęła sumieniem, poprowadzić ich do opamiętania.

Ufam, że w naszej archidiecezji przy pomocy Boga do takich wybryków nigdzie nie przyjdzie. Już dość szkody, strat i nieszczęść spowodowała na wszystkich straszliwa pożoga wojenna. Popelniać nowe grzechy znaczy przedłużać świadomie dalej wojnę wraz z jej wszystkimi okropnościami.

Nie mniej uważam za swój obowiązek arcy-pasterski zwrócić uwagę waszą, Bracia moi serdeczni, i przestrzedz was przed niegodziwymi agitatorami, którzy wyszukując wacie ciężkie położenie, zarzucają na was sieci, namawiają do zabierania i niszczenia cudzej własności. Nie słuchajcie tych kusicieli, lecz pomnijcie na Boga, na Jego sąd, na głos waszego chrześcijańskiego sumienia, serca.

Zostaje kto w biedzie i nędzy, niech woła o należą mu pomoc. Dzieje się komu krzywda, niech upomina się o jej usunięcie i wszechstronną naprawę złego. Ale na rany Chrystusa, błagam, wstrzymywajcie ręce, gdyby się gdzie wyciągały, podnosiły do gwałtów. Nie potrzebują zapewnienia, że ludzie wszystkich klas społecznych, których słuszne prawa są zapożyczane, mają mnie i moje duchowieństwo po swojej stronie. Jeszcze jedno: Słyszę, że w niektórych miejscowościach niegodziwi ludzie grożą i straszą was, że jeśli nie wyprzececie się swej narodowości i jeśli domagacie się będziecie wolności dla Ojczyzny, to wróci znowu do wsi naszych pańszczyzna. Kłamstwo to wierutne. Gdyby choć najmniejsze groziło wam niebezpieczeństwo, pierwszy ostrzegabym was i nawoływał do ożurności i obrony. Ale ręce wam i biorę na się całą odpowiedzialność: jak kamień, który spadł na dno morza, nigdy już stamtąd na światło dzienne nie powróci, tak i pańszczyzna, która raz zapadła się w otchłań przeszłości, nigdy więcej nie odżyje.

Wszystcy, wołam raz jeszcze, wspierajmy się, pomagajmy sobie do przetrzymania dni ciężkich. Nikomu nie czynię nie złego, każdemu świadcząc

wszelkie możliwa dobro, oto było jedynie godne chrześcijaństwa. Tylko droga przykazań Bożych, ozyńskiej miłości, zgody, wyrozumiałości, wiedzy, jedności, narody, ludzkość ku upragnionej lepszej przyszłości. Bardzo się za was, umilowani moi, modlę i nawzajem modlitwom waszym się polecam.

WOJNA.

Wojna podwodna.

(Wt.) Berlin, 3 lutego. (Urzędowe.) Na północnej widowni wojennej zatopiono znowu 18 000 ton bruto reg. Statki te były prawie wszystkie ciężko ładowne, w przeważnej części zniszczone zostały w kanale La Manche. Pomiędzy innymi wyszły z niego jeden wielki parowiec frachtowy w złącznym ataku z posród konwoju. Stwierdzono zdłono zwłaszcza obecność angielskiego parowca „Hunsgrave” (3063 t).

(Wt.) Berlin, 4 lutego. (Urzędowe.) Nieprzyjacielski ruch transportowy do Orientu i Włoch doznał znowu przez działalność naszych łodzi podwodnych w środkowej i wschodniej części morza Śródziemnego i zniszczenia 4 parowców i 4 żaglowców, znacznego uszkodzenia. Jednym z zatopionych statków był, jak się zdaje, uzbrojony parowiec angielski „Hampstead” (3447 ton). Zniszczony żaglowiec włoski „Giuseppe” wioził ładunek fosfatu.

Szef sztabu admiralicyi.

O zatopieniu fosfatu donoszono już częściej. Należy tu do środków nawozowych, które z za morza sprowadzane być muszą do nieprzyjacielskich krajów nad morzem Śródziemnym, aby pomnażać tam coraz to mniejsze zbiorzy rolnicze. Wojna podwodna i brak tonażu spowodowały w ostatnim roku ogromne zmniejszenie wozu nawozów fosfatowych do Włoch. Wedle pisma „Economiste d'Italia” z dnia 5. stycznia spadł wózw ten w Genui, głównym portem wozowym, z 98 638 ton w r. 1915 na 38 378 ton w roku 1917. Z tego wynika jasno, jaką szkodę w odżywianiu ponoszą nasi nieprzyjaciele tą drogą pośrednią.

Rumunia wypowiedziała Rosji wojnę.

Podług nadeszłych wiarogodnych informacji, rumuńskie poselstwo w nocy z 29. na 30. stycznia wyjechało z Petersburga przez Finlandyę za granicę.

Z Jass donoszą dnia 29. stycznia, że rząd rumuński wydał Rosji wojnę wobec tego, że pozostała ona pod panowaniem bolszewików. Wydano ostre zarządzenia przeciw rosyjskim poddanym, zamieszkałym w Jassach.

Według jednego z dzienników wiedeńskich dowiaduje się „Times” z Petersburga, że oddziały rosyjskie czwartej gwardyi wysłano do Besarabii. Również rozmaite pułki na froncie, piechota i artyleria, otrzymały rozkaz udania się do Besarabii.

Walki między Rumunami a bolszewikami.

Reuter donosi: Wedle urzędowych doniesień z Jassów, nadeszłych do 2 lutego, większa część armii rumuńskiej rozbroiła wojska rosyjskie i walczą przeciwko frontowi rosyjskiemu w Mołdawii, który coraz więcej się kruszy. Rozłam wśród bolszewików zatacza coraz większe kregi, nawet wśród wojsk, które dotychczas były bolszewikom wierne. Oddziały rosyjskie gromadnie uciekają ku granicy, burzą i niszczą w drodze rumuńskie miasta i wioski. Podczas ataku Rosyan na Gałacź rozbroiły wojska rumuńskie po 24-godzinnej walce 9. dwiżyc Rosyan i zdobyły 50 armat. Rosyanie bombardowali przytem miasto. Kilka oddziałów rosyjskich schroniło się do rowów niemieckich.

Z Afryki Wschodniej.

(Wt.) Sprawozdanie angielskie: W dniu 2. lutego zajęły korpusy kolonowe bez oporu Mneh i wraz z oddziałami portugalskimi ścigały jeden nieprzyjacielski oddział w tym terenie ku Mtarika. W dniu 24. stycznia zajął nasz oddział z fortu Amelia posterunek nieprzyjacielski na wzgórzu Pamuni, o 45 mil w głąb kraju, przytem zdobyli 30 ton środków żywnościowych. — W dniu 28. stycznia część tego oddziału zajęła Ankwabę, znaczną miejscowość na północ od rzeki Mwangid i na 38 mil w głąb kraju. W dniu 26. stycznia oddział nasz z południowego Nyasa natknął się na silny oddział nieprzyjacielski w pozycji nad rzeką Lukulezi, przyboczna rzeka z prawej strony Luindy, która o 15 mil dalej łączy się z rzeką Lukantali. Wojska nasze przekroczyły Lukulezi w nocy 27. stycznia i po walce, trwającej przez cały dzień 28. stycznia, odparły nieprzyjaciela w dół doliny Luindy, ku Mtarika.

Z Palestyny.

(Wt.) Sprawozdanie angielskie: W nocy na 31-go stycznia została linia nasza w sąsiedztwie Armuteh, o 12 mil na północ od Jerozolimy, wysunięta cokolwiek naprzód. Rano dnia 31. stycznia dotarł jeden z naszych oddziałów wywiadowczych do wsi Muthmas, 8 mil na północ-wschód od Jerozolimy, odparł zwycięsko nieprzyjacielskie kontrataki i następnego dnia powrócił, spełniwszy swe zadanie. Podczas nocy na 2. lutego czynne były patrolki nieprzyjacielskie między Armuteh i Szek-Abdullah, o milie na wschód od

Armuteh. Próba ataku na nasze linie w tym punkcie została odparta. W ciągu stycznia zniszczyliśmy 12 ławców nieprzyjacielskich w walkach napowietrznych.

Drobne wiadomości wojenne.

(Skutki ataku na Paryż.) Wedle agencji Havasa zostało podczas ataków lotniczych w dniach 30. i 31. stycznia 49 osób zabitych w tem 14 kobiet i 23 dzieci. Jak stwierdzono znajdowała się większość z posród tych zabitych lub rannych podczas ataku na ulicach lub w domach swych mieszkań.

(Generał Averescu.) Jak donoszą z Petersburga król Ferdynand mianował generała Averescu wodzem naczelnym nad wszystkimi wojskami, w celach obrony przeciwko rosyjkom i rumuńskim maksymalistom.

(Przed oczekiwana ofensywa włosenna.) Holenderskie pisma zaznaczają, iż w militarnych kołach francuskich i angielskich daje zauważyć się pewne zniecierpliwienie. Pomoczą to tem, że wobec oczekiwanej ofensywy na zachodzie wśród generałów koalicji nie panuje dotąd ostateczna jedność co do taktyki, jakie trzeba będzie się trzymać ze strony koalicji. Brak jedności tej stwierdzają nawet opozycyjne organy paryskie.

(Wspólne cele wojenne koalicji.) Londyńska „Daily News” zaznacza na podstawie informacji z kół dyplomatycznych, że w najbliższych już dniach nastąpi oficjalne ogłoszenie wspólnych celów wojennych koalicji. Miałoby to być już dawniej, lecz Anglia zawsze sprzeciwiała się w ostatecznej chwili zamiarowi takiemu. Obecnie jednak uchwalono w Wersalu, że z ogłoszeniem celów tych nie należy w dalszym ciągu zwlekać.

(Pomoc Ameryki.) Do pism amsterdamskich donoszą z Waszyngtonu: Minister wojny Baker doniósł urzędowo w swym przeglądzie tygodniowym, że wojska amerykańskie obsadziły część frontu we Francji.

(Armia manewrująca.) Szwajcarska „Tribuna” dowiaduje się z Londynu, że armia operacyjna koalicji można uważać już za utworzoną, lecz że nie jest ona jeszcze zebrana. Armia ta stać będzie bezpośrednio pod rozkazami rady wojennej w Wersalu.

(Smutne rozmyślenia Belgów.) „Vrij België” (Haga) z dnia 11. stycznia kończy swój przegląd zdarzeń wojskowych z roku 1917, zajmując tym razem miejsce wojskowego komunikatu tygodniowego, znanymiim usiepm: „Cała wojna składa się z czekania i jeszcze raz czekania. My Belgijczycy czekaliśmy najprzód na pomoc francuską, potem na Rosyję, na Anglię i na Włochy. Rok 1918 pozostaje przy tradycji, czeka się na Amerykę. Spodziewamy się, że ze skutkiem!”

(Pełnomocnictwo dla najwyższej rady wojennej koalicji.) Najwyższa rada wojenna koalicji otrzymała daleko idące pełnomocnictwa ze strony swych rządów. Będzie to odciał najwyższy trybunał koalicji pod względem militarnym, przeciw rozporządzeniom którego niema żadnego sprzeciwu. Rada ta posiada moc prawie nieograniczoną, nawet gabinety w krajach koalicyjnych muszą oddać liczyć się z jej kompetencją.

(Dlaczego wojska rosyjskie opóźniły wyspy aalandzkie?) Opinia w Szwecji przyjęła wiadomość o opóźnieniu przez wojska rosyjskie wysp aalandzkich z wyrazami zadośćuczynienia. Im liczniejsze protesty swego czasu wywołało w Szwecji nieuzasadnione zajęcie ze strony Rosji wysp tych, z tem większą radością powitano obecnie opóźnienie ich. W Szwecji tłumaczą sobie krok ten ze strony rosyjskiej w ten sposób, iż rządowi niemogącym dłużej w obecnej chwili o utrzymanie za każdą cenę dobrych stosunków z zagranicą neutralną.

Sprawozdanie niemieckie.

(Wt.) Główna kwatera, 6-go lutego. Wojna na zachodzie. Front generalnie dotychczas nie nastąpił. Frontu Ruppertsbrunn w arskiego. W niektórych odcinkach frontu flandryjskiego, w okolicy Armentieres i nad kanałem La Bassée wzmożła się po południu czynność artylerji. Pod Lens ożywiona walka na miny.

Nad Skarpa i na zachód od Cambrai wzmożono się ku wieczorowi ogień artylerji.

Front niemieckiego następcy trenu. Atak wywiadowczy nieprzyjaciela w Argonach i na wschód od Avricourt zostały odparte.

Wczoraj zostało 7 nieprzyjacielskich samolotów i jeden balon na wieży zestrzelonych. Porucznik Bongartz odniósł swoje 29. zwycięstwo napowietrzne.

Pierwszy generalny kwatermistrz Ludendorff.

— O polską Radę stanu. Władze niemieckie i austro-węgierskie zawiadomiły — jak donosi „Głos” warszawski — Radę regencyjną, że nic nie mają przeciwko wprowadzeniu w życie ustawy o Radzie stanu. Dekret ogłaszający powołanie Rady stanu, ukazuje się w przyszłym tygodniu w pierwszym numerze gazety urzędowej p. t. „Monitor” polski. Jednocześnie z dekretem ma się ukazać ode-

zwa Rady regencyjnej do obywateli, wzywając do wyborów Rady stanu.

O przedstawicielstwo polskie w Brześciu. Jak donosi „Kurier Warszawski”, wyjazd przedstawicielstwa polskiego do Brześcia Litewskiego, w celu wzięcia udziału w rokowaniach pokojowych ma nastąpić niebawem. Podobno rząd Królestwa otrzymał ponowne zapewnienie, że spodziewane jest usunięcie wszystkich zasadniczych przeszkód, jakie dotychczas stały na drodze wyjazdu do Brześcia Litewskiego delegacji polskiej. Przygotowanie materiału, który będzie potrzebny do udziału w rokowaniach, jest na ukończeniu. Prace te są zeszkolowane w departamencie politycznym.

O Białorusi. Według „Echa Polskiego” zjazd Białoruski w Mińsku zwrócił się do p. Trockiego z następującym zapytaniem: „Wobec pogłoszek o tem, że w Brześciu w czasie rokowań pokojowych jedna ze stron zaproponowała włączenie Białorusi do Polski, zjazd prosi o odpowiedź, czy wiadomości te są zgodne z prawdą i jak zapatruje się na te sprawy rząd komisarzy ludowych.”

Trocki odpowiedział: „Sprawa ta nie była jeszcze rozpatrywana w Brześciu. Rząd uważa, że nikt oprócz Białorusinów nie ma prawa decydować o losach Białej Rusi.”

Ultimatum Polaków do Rosji.

„Telegrafem Union” donosi z Petersburga: Związek polskiej siły zbrojnej, który objął komendę nad wszystkimi żołnierzami, skupionymi w polskich dywizjach, przestał rządowi rosyjskiemu ultimatum, w którym protestuje energicznie przeciw ostatnim mordom, aresztowaniom i wydanemu już przed miesiącem rozkazowi Krylenki i Antonowa, aby postępować bezwzględnie z polskimi pułkami. Protest wzywa komisaryat ludowy, aby:

1) wdrożyć przy udziale Polaków bezstronne śledztwo przeciw sprawcom ostatnim zająć i należycie ich ukarać;

2) aby natychmiast cofnięto wszystkie wymierzone przeciw Polakom rozkazy Krylenki i Antonowa, ponieważ stoją one w sprzeczności z przyznaniem Polakom prawem samostanowienia;

3) aby wydano dekret, mocą którego rząd rosyjski zobowiązuje się wyraźnie nie mieszać się na przyszłość do spraw polskich i nie przeszkadzać w zakładaniu polskich organizacji wojskowych.

Walka Polaków z bolszewikami.

Z Petersburga donoszą: Wydział wykonawczy rządu w Mohylewie zawiadamia, iż legiony polskie w sile 25 000 chłopów, pod dowództwem generałów zajęły Rogaczew, rozwiązały sowieł i uwięziły zamianowanego przez radę chłopów komisarza, poczem ruszyły w dalszą drogę ku Smoleńskowi. — Wypadki te są następstwem otwartej wojny pomiędzy Polakami a bolszewikami. W odwecie aresztowali bolszewicy wybitniejszych obywateli polskich z partii kadetów, pomiędzy innymi księcia Świątopelka-Mirskiego.

Z Sztokholmu donoszą: Po krwawej walce z bolszewikami został Mińsk przez wojska polskie wzięty.

Korona i naród.

Na powinszowanie, jakie prezydent pruskiej Izby panów Cesarzowi Wilhelmowi na urodziny złożył, nadeszła następująca odpowiedź:

„Dziękuję sedecznie za przyjazne życzenia. Ja, ktemi mnie Izba panów uradowała. Ścisła łączność między koroną a narodem, która jako święte dziedzictwo po ojcach przetrwała, pochodzi z owych twardych czasów, gdy Prusy musiały się wychowywać do swojej historycznej i światowej misji. Oby obecne ciężkie lata, których powagę z powodu nałożonej mi przez Boga odpowiedzialności tem silniej odczuwam, wzmocniły i pogłębiły ten stosunek zaufania, aby się objawił w walkach, jakie jeszcze są przed nami oraz w wielkich zadaniach, jakie po zwyciężeniu w wielkim pokoju w zmienionym świecie rozwiązać będziemy musieli. Członkom Izby panów przesyłam moje królewskie podziękowanie. Wilhelm R.”

Narady w Berlinie.

W naradach w Berlinie brał udział oprócz sekretarza stanu Kühlmanna, gen. Ludendorff, hrabia Czernin i ambasador hr. Wedela, także generał Hoffmann, szef sztabu generalnego na wschodzie. Gen. Hoffmann odbył w niedzielę ze swej strony narady z rozmaitymi wybitniejszymi politykami, także z posłem Erzbergerem. Według gazet berlińskich główny przedmiot wszystkich tych obrad stanowiła sprawa polska i jak najszybsze zawarcie pokoju z Ukrainą. Ponieważ we wtorek narady się zakończyły, przeto niezadługo dowiemy się o ich wyniku.

Wyjazd Kühlmanna i hr. Czernina do Brześcia.

Sekretarz stanu Kühlmann i hr. Czernin wyjechali we wtorek wieczorem na dalsze rokowania do Brześcia Litewskiego.

Zniesienie ustawy o wywłaszczeniu.

Po kilkudniowych wyczerpujących naradach komisja Izby panów przyjęła przeciwko znacznej mniejszości swych członków projekt prawa znoszącego pozwolenie na wywłaszczenie polskiej własności ziemskiej.

Skazanie posła Dittmanna.

Nadzwyczajny sąd wojenny w Berlinie skazał posła socjalistycznego Dittmanna na 5 lat aresztu fortecznego za usiłowaną zdradę stanu i wykroczenia przeciw ustawie o stanie oblężenia, oraz na 2 miesiące więzienia za opór stawiony władzy. — Wiadomo, iż poseł Dittmann aresztowany został podczas strzelki w Berlinie za wygłoszenie mowy na niedozwolonym zebraniu.

Zakończenie strejku w Monachium.

We wszystkich fabrykach i warsztatach w Monachium podjęto w poniedziałek rano prace. Strejk więc w Monachium zakończony.

Zakończenie strejku w Berlinie.

We większej części zakładów w Berlinie, objętych przez strejk, praca została w poniedziałek podjęta na nowo. Specjalnie zakłady oddane pod kierownictwo wojskowe są znów w pełnym ruchu. Według obliczeń urzędowych około sto tysięcy robotników powróciło już w poniedziałek do pracy; przypuszcza się zaś, że w ciągu dni najbliższych przyłączą się do nich reszta strejkujących.

Wszystkie komunikacje w Berlinie jak też dowóz żywności funkcjonują znów normalnie. Poprzednie zakłócenia porządku publicznego już się nie powtórzyły.

Zgon posła z okręgu gliwicko-toszeckiego.

We wtorek 5 bm. w południe uległ paraliżowi poseł centrowy do sejmiku i parlamentu z okręgu gliwicko-toszecko-lublinieckiego Warlo.

Zawieszenie broni z Rumunią.

„Voss. Ztg.” dowiaduje się, iż we wtorek rozpoczęły się już w Sinaj układy o zawieszenie broni między czwórprzymierzem a Rumunią.

Utajony werbunek.

Dusznasterz wychodźców polskich ksiądz Mazurowski z Rotterdamu ogłasza w dzienniku katolickim „Do Maasbede” następujące ostrzeżenie pod dniem 17 stycznia: Zarówno duchowni jak i świeccy zwracają moją uwagę na pewną osobę przybyłą tu z Francji i tu zamieszkałą, która zajmuje się werbowaniem Polaków z Rotterdamu i okolic górniczych w Limburgu do Francji. Na ich zapytanie, oświadczam dla ostrzeżenia, że Polacy, którzy zgadzają się na propozycje tego werbownika są werbowani tylko dla armii we Francji, nie zaś do robot, któreby tam mogli znaleźć. Wiadomości pewnego pisma polskiego w Paryżu wykazują z całą pewnością, że ci, którzy się tam udali, znaleźli się w wielkiej nędzy i byli zmuszeni do wstąpienia do tak zwanej armii polskiej we Francji. Oby to służyło za ostrzeżenie.

Dziwaczne reformy bolszewickie.

Rząd bolszewicki opracował projekt kasujący prawo dziedziczenia. Według tego dekretu, zarówno ruchomości jak i nieruchomości po śmierci właścicieli stają się własnością narodu i składają się na fundusz dobroczynności państwowej. Bolszewicy idą jeszcze dalej. Noszą się bowiem z myślą zabrania wszystkich domów prywatnych, wszelkich kosztowności, złota i srebra po klasztorach i muzeach na rzecz państwa, a raczej, aby sami mogli się obłowić, dopóki zniechęcony naród rosyjski ich rządowi jeszcze ścierpi.

Niezwykłe żądanie.

Agencja telegraficzna „Radio” donosi z Petersburga: Delegacja rosyjska w Brześciu Litewskim zwróciła się do hr. Czernina z prośbą, aby pozwolił jej udać się do Wiednia dla odbycia tam konferencji z socjalistami austriackimi. Na niezwykle to żądanie brak dotychczas odpowiedzi.

Nowy zamach na Lenina.

„Daily News” donoszą z Petersburga, że nie udało się tam nowy zamach na Lenina. Młody student wtargnął do Smólnego Instytutu i strzelił kilka razy, nie wyrządzając szkody. Aresztowano go.

Radosławow o pokoju.

W ubiegłym tygodniu odbyło się posiedzenie sejmiku bułgarskiego, na którym wypowiedział przez ministrów Radosławow przy zapewnionej Izbie i trybunach dłuższą mowę o celach wojennych Bułgarii i udziale Bułgarii w rokowaniach pokojowych z Rosją.

Prezydent ministrów wskazał na to, że wszystkie narody z tęsknotą życzą sobie pokoju i że także Bułgarzy go pragną, jednak dążą do pokoju honorowego, któryby zabezpieczał ich narodową jedność. Ta jedność narodowa stanowi dla Bułgarii jedyny cel wojny.

Bułgaria liczy się więc z przyłączeniem Dobrudży, kraju Morawy i Macedonii do kraju ojczystego, co

nie stoi w sprzeczności z formułą pokoju bez aneksji i prawa stanowienia o sobie narodu, gdyż ludność wspomnianych okolic zamieszkiwana już kilkakrotnie swoją bułgarską narodowość i wolę zachowania swej narodowości.

Po mowie Radosławowa zabierali głos wszyscy przywódcy grup opozycyjnych po kolei i bez zastrzeżeń wyrazili przystąpienie swoich frakcji do programu narodowej jedności, reprezentowanego przez rząd.

Mohylew wzięty. — Krylenko w niewoli.

Biuro Wolfa podaje na dniu 5 lutego następującą wiadomość: Telegram z Kijowa datowany z 2 lutego donosi, że Mohylew, siedziba najwyższego dowództwa wojsk rosyjskich, został zajęty przez wojska polskie, a główny dowódca Krylenko, wraz z całym sztabem zaarrestowany.

Z Kopenhagi donoszą: Sprawdzają się pogłoski o zaarrestowaniu generałissimusa rosyjskiego, Krylenki. Zaarrestowania dokonały oddziały polskie, które po gwałtownych walkach zajęły Mohylew. Oddziały polskie postępują według wspólnego planu opracowanego między legionami polskimi i naczelnym dowództwem wojsk ukraińskich. Te ostatnie zajęły już Charkow i inne miasta znajdujące się dotychczas w posiadaniu wojsk bolszewickich.

Wiadomość o zajęciu Mohylewa przez wojska polskie i ujęciu Krylenki z jego sztabem wywołała w Petersburgu olbrzymie wrażenie i obniżenie w kołach bolszewickich. Natychmiast zwołano posiedzenie komisarzy ludowych, aby obradować nad położeniem.

Ze Sztokholmu donoszą: „Nationaltidende” dowiaduje się, że wojska bolszewickie cofają się coraz bardziej przed legionami polskimi, które po zajęciu Mińska posuwają się naprzód. Opór wojsk maksymalistycznych słabnie z każdym dniem. Wśród ludności polskiej znajdującej się na terytorium rosyjskiem zapanał prawdziwy entuzjazm wojenny, spowodowany tem, iż naczelne dowództwo legionów wzywa ludność polską do świętej walki przeciw ciemiężcyłom bolszewickim. W Mińsku znajduje się teraz środowisko dla mobilizującej się ludności polskiej.

Rząd bolszewicki w kłopotach.

Do „Nationaltidende” donoszą z Haparandy, że głód w armii wywołał masową ucieczkę z frontu. Dalej się również odczuwać brak pieniędzy. Krylenko daremnie szukał potrzebnych na tak zwany Departament polityczny 2 i pół miliona rubli. Sam Krylenko ma książeczkę dochodów. W listopadzie otrzymał 7 700 rubli pensji. Zona jego jest wydawczynią pisma „Soidatskaja Prawda”, które 50 000 egzemplarzy zakupuje codziennie główna kwatera. Dygnitarze bolszewicy nie gorzej umieją obdzierać skarby państwowe niż dygnitarze caratu.

Wśród przywódców rozłam coraz głębszy. Trocki potępia wewnętrzną politykę Lenina, Lenin zaś zewnętrzna politykę Trockiego. Zwołanie konstytuanty uważa Trocki za błąd. Lenin groził Trockiemu odwołaniem, niezadowolony z jego wystąpienia w Brześciu.

Biały bolszewickie w Finlandyi.

Rząd bolszewicki wydał w poniedziałek za pomocą telegrafu iskrowego następującą odezwę: Do wszystkich! Pilno! Do wszystkich okrętów, towarzyszy i rezerwistów! Nikt nie powinien się usuwać do rezerwy, dopóki obywatelska biała gwardia Finlandyi nie zostanie zniszczona. Jej zwycięstwo byłoby szkoda dla naszej rewolucji, broni dostarczymy potrzebne zapasy.

Według szwedzkiego „Socialdemokraten” gospodarka wojenna czarwonej gwardii rosyjskiej w Finlandyi jest coraz straszliwsza i poczyna wywoływać burze protestów nawet w Rosji samej. Codzień donoszą o całym szeregu zbrodni, morderstw popełnianych masowo przez poszczególne oddziały gwardii, która zachowuje się w Finlandyi w sposób bezwzględniejszy niżli w kraju wrogim.

Odpowiedź bolszewicka na polskie ultimatum.

Na przedłożone komisarzom ludowym w Smólnym Instytucie żądania polskich organizacji wojskowych nadeszła następująca odpowiedź: Wojna jeszcze nie rozstrzygnięta, układy pokojowe trwają dalej, a ich wynik ostateczny jeszcze niewiadomy. Partii polskiej nie tworzą więc jeszcze wyodrębnionych organizacji i muszą się poddać rozkazom rosyjskiego naczelnego dowództwa. Z tego powodu było wnieślenie się generałissimusa Krylenki do wewnętrznych spraw polskich uprawnione, ponieważ Polacy są w dniu przedwini wszelkim zmianom w organizacjach i demokratyzowaniu armii. Rosja walczy z każdą reakcją, a właśnie wśród Polaków znaleźć można jak największą reakcyjnizm i nieprzyjaźń nowego rządu. Z temi reakcyjnymi żywiołami musi sowieł stanowiąc przeprowadzić walkę. Zresztą rząd rosyjski strzeże polskich interesów w Brześciu Litewskim. Żądanie wycofania wojsk niemieckich z zajęcia obszarów polskich powinno Polaków przekonać o zyczliwości (?) republikańskiego rządu wobec polskiej ludności.

Taką odpowiedź dał rząd bolszewicki na ostatnie ultimatum. Co sędzić o życzliwości bolszewików wobec ludności polskiej, o tem przekonujemy się ze strasznych grabieży majątków polskich przez rozbestwione bolszewickie hordy, mordów polskich oficerów i bezustannych aresztowań wybitniejszych obywateli polskich. Lecz tak długo dżban wodę nosi, aż się ucho urwie. Wojska polskie, widząc, że nie znajdują sprawiedliwości u bolszewickiego rządu, teraz z szablą w ręku same sobie sprawiedliwość wymierzają i dają bolszewikom pod Mińskiem i Mohylewem dotkliwą nauczkę.

Rokowania pokojowe z Rumunią.

W korespondencji zamieszczonej w „Corriere della Sera” z Balkanu czytamy, że rokowania pokojowe między Rumunią i mocarstwami centralnymi będą prawdopodobnie prowadzone bez względu na stanowisko ententy. Ze strony Rumunii nie ma podobno żadnych ważniejszych przeszkód, bo opinia rumuńska życzy sobie przedewszystkiem zakończenia operacji wojennych, zaś dopiero w drugim rzędzie zwraca uwagę na przyjaźń czy też nieprzyjaźń koalicji.

Nowa mowa Wilsona.

Jak donosi biuro Reutersa, prezydent Wilson wygłosił świeżo mowę, w której wyluszczał przyczyny, jakie zniewoliły Amerykę do wzięcia udziału w wojnie. Niemcy, mówił Wilson, nie tylko że złamały zasady sprawiedliwości, ale naruszyły także traktaty i przepisy prawa międzynarodowego. Siery rządzące w Niemczech dają do rozszerzenia swej potęgi i chcą ograniczyć życie gospodarcze Ameryki na tamtej półkuli. Następnie zwracał się Wilson do rolników amerykańskich, ażeby starali się o podniesienie produkcji zboża, a rząd gdzie tylko będzie mógł, udzieli im swej pomocy. Nakoniec dał wyraz nadziei, że wojna obecna zakończy się dla Ameryki pomyślnie.

Z bliska i z daleka.

— Ceny maksymalne ogórków kiszonych. Ponieważ kupcy sprzedają ogórki po cenach zbyt wygórowanych urząd dla podziału owoców i jarzyn ustanowił ceny maksymalne. Za dobry ogórek żądać wolno od 11 do 25 fen.

Racibórz. Magistrat ma 200 cfr. melasy na paszę dla koni do oddania. Po poświadczeniu zgłosić się należy do biura inspekcji policyjnej, na ratuszu.

— Przedstawienie amatorskie. W przyszłą niedzielę odbędzie się przedstawienie amatorskie w „Strzesze” na W. Przedmieściu. Odegrane będą: „Napać bandytów”, komedia w 1 akcie, dział koncertowy i „10 Pawilon”, dramat w 1 akcie. Ceny miejsc od 2 mk. do 60 fen. Biletów nabyć można w ekspedycji „Nowin Raciborskich” i w drogerji p. Gryglewicz.

— Na głodnych Rodaków w Królestwie nadesłał na nasze ręce czytelnik „Nowin Raciborskich” A. K. z S. 25 marek. Z poprzedniemi 149 mk. 90 fen. Dalsze dobrowolne datki na ten cel chętnie przyjmujemy.

Kozłnice, pow. raciborski. (Spłoszone konie). Gdy parobcy dworscy wracali z pracy w polu do domu, spłoszyła się para koni parobka 15-letniego Mikery. Młody parobek jechał wierzchem i gdy konie się spłoszyły, spadł i zawisł na uprzęży. Konie biegły drogą leśną i parobek uderzył o korzenie drzewa. Gdy konie przybyły do dworu, parobek już nie żył. Zwiłki jego były okaleczone do niepoznania.

Gilwice. (Nieszczęście w warsztatach kolejowych.) W tutejszych warsztatach kolejowych robotnicy mieli wyczyścić wagon, służący do transportu benzolu. Jeden z robotników

wszedł do wnętrza wagonu, lecz po krótkiej chwili na wołania kolegów nie odezwał się. Wszedł więc drugi robotnik do wagonu i nie wrócił. Później wszedł jeszcze trzeci i czwarty robotnik, by kolegów swych szukać w wagonie, lecz żaden z nich nie wrócił. Spuszczono wobec tego na linie płałego robotnika do wagonu i stwierdzono, że wytwarzający się z resztek benzolu gaz, odurzył czterech robotników, którzy utracili przytomność. Uzbrojono kilku robotników w aparaty z tlenem i ci wydostali bezprzytomnych robotników z wnętrza wagonu. 3-ch bezprzytomnych zdołał lekarz przywołać do życia, podczas gdy czwarty robotnik zmarł.

Kozle. Skazaniec Biskup, który przed tygodniem wyłamał się z więzienia prudnickiego, zgłosił się sam do władzy policyjnej. Biskup był skazany za różne przestępstwa na dwa lata domu karnego.

Warmińskie pow. strzelecki. (Bezprzytomny na szosie). Przechodnie natrafili na szosie jakiegoś mężczyźnię bezprzytomnego i brojącego krwią. W pewnym oddaleniu był wóz bez woźnicy. Jak stwierdzono, bezprzytomny był woźnica firmy Dominika z Tarnowskich Gór. W drodze spadł z wozu i dostał się pod koła, które go znacznie pokaleczyły.

— Czytelnikom naszym, poddanym austriackim, zwracamy uwagę na ogłoszenie ces. ks. konsulatu we Wrocławiu w dzisiejszym numerze.

Redaktor odpowiedzialny Józef Pałędzki w Bytomiu. — Nakładem „Nowin Raciborskich” w Raciborzu. — Drukiem „Katolika”, sp. wydawn. z ogr. odp. w Bytomiu.

C. i K. Konsulat austriacko-węgierski w Wrocławiu.

Musztra pospolitego ruszenia urodzonych w roku 1900.

Wszyscy w prowincjach Śląsk i Poznań zamieszkali austriacy i węgierscy poddani a także przynależni do Bosnii i Hercegowiny, urodzeni w roku 1900 będą pomiędzy 2. i 9. marca 1918 poddani musztrze w c. i k. Konsulacie we Wrocławiu. Do tej musztry powinni oni się zgłosić do c. i k. Konsulatu we Wrocławiu piśmiennie lub osobiście najdalej 20. lutego.

Pospolitacy zamieszkali w Wrocławiu powinni się zgłosić najpóźniej 20. lutego roku bież. do c. i k. Konsulatu, oddział V, w dni powszednie, pomiędzy 9 rano a 6 wieczorem.

Kto się zgłasza piśmiennie, powinien koniecznie dołączyć kopertę ze swoim adresem dla odpowiedzi odwrotnej. Przy zgłoszeniu się piśmiennem należy podać:

- imię i nazwisko,
- rok i miejsce urodzenia,
- gminę przynależności w Monarchii zgłaszającego się,
- imię i nazwisko ojca i matki i
- dokładny obecny adres.

Po zgłoszeniu się każdy pospolitak powinien oczekiwać w miejscu swego pobytu na dalsze wskazówki Konsulatu. O każdej zmianie adresu należy natychmiast donieść c. i k. Konsulatowi.

Od musztry są zwolnieni tylko ci, którzy się już poddali tej musztrze V w kraju i mogą to udowodnić przez kartę legitymacyjną pospolitego ruszenia V.

Epileptycy powinni zgłosić się do musztry i przedłożyć świadectwo o swojej chorobie najdalej w dzień musztry.

Od zgłoszenia się nikt nie jest wykluczony, nawet ci, którzy już otrzymali od c. i k. Konsulatu wezwanie do musztry.

Pospolitacy, zamieszkali po za obrębem prowincji Śląsk i Poznań, zostaną poddani musztrze we Wrocławiu tylko w takim razie, jeżeli oni przedstawia zezwolenie na to Konsulatowi, przynależnego do ich stałego miejsca pobytu.

Jako stale zamieszkały jest uznany tylko ten, który się osiedlił w miejscu swego pobytu najmniej na 6 tygodni przed ogłoszeniem niniejszego wezwania.

Wszyscy pospolitacy powinni ze sobą przynieść albo przysłać dwie nienaklejone możliwie podobne fotografie, z których jedna powinna być poświadczoną przez urząd policyjny miejsca pobytu, a także wszystkie dokumenty legitymacyjne.

Na zasadzie wezwania do musztry niemieckie koleje żelazne dają wolny przejazd od miejsca zamieszkania do Wrocławia i z powolnej jazdy.

Koszta zrobienia fotografii, które nie powinny przekraczać cen miejscowych, zostaną zwrócone za okazaniem świadectwa ubóstwa, wydanego przez urząd stałego miejsca zamieszkania.

Wszelkie opóźnienie lub zaniechanie zgłoszenia się, a także nieuzasadnione niestawienie się do musztry, będą karane według praw wojskowych.

Przyznani na tej musztrze za zdolnych będą musieli zgłosić się do właściwych komend wojskowych 27. marca r. b.

Wrocław, dnia 9. lutego 1918 roku.

C. i k. Konsul Generalny Baron Pitner.

Oppler, dentystka
Racibórz, ulica Odrzańska 2
wykonuje sztuczne zęby, plomby
po dawnych tanich cenach.
Leczę także członków kasy chęrgch.
Mówi się po polsku.

Do Komunii Ś.

polecam:

zawsznice : obrączki : zegarki
złote obrączki ślubne : budziki
jako też regulatory.

Oskar David --- Racibórz ---
Odrzańska ulica nr. 10.
Raznakoje wykonuje się starannie.

Książki do nabożeństwa

w jak największym wyborze
-- polecają --

„Nowiny Raciborskie”
Racibórz — Ratibor.

GOŚĆ ŚWIĄTECZNY.

Bezpłatny dodatek.

Na niedzielę Zapustną.

LEKCJA

z listu pierwszego św. Pawła do Koryntyan
rozdział XIII, wiersz 1-13.

Bracia! Gdybym mówił językami ludzkimi i anielskimi, a miłością nie miał, stałbym się jako miedź brząkająca albo cymbał brzącający. I chociażbym miał proroctwo i wiedziałbym wszystkie tajemnice i wszelką naukę i miałbym wszystką wiarę, tak iżbym góry przenosił, a miłością nie miał, nicem nie jest. I choćbym wszystkie majątkości moje rozdał na żywność ubogich i choćbym wydał ciało moje tak, iżbym gorzał, a miłością nie miał, nic mi nie pomoże. Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest. Miłość nie zazrywa, złości nie wyrządza, nie nadyma się, nie jest czi pragnąca, nie szuka swego, nie wzrusza się ku gniewu, nie myśli złego, nie raduje się z niesprawiedliwości, ale się wesoeli z prawdy. Wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, wszystkiego się spodziewa, wszystko wytrwa. Miłość nigdy nie ginie, choć proroctwa zniszczą, chociaż języki ustają, chociaż umiejętność będzie zepsowana. Albowiem po części znamy i po części prorokujemy. Ale gdy przyjdzie, co jest doskonałego, co jest po części zniszczone. Odm był dziecieniem, mówilem jako dziecko. Lecz gdy się stał mężem, wyniszczyłem, co było dziecinne. Teraz widzimy przez zwierciadło, przez podobieństwo, lecz w ci czas poznam, jakom i poznany jest. A teraz trwają wiara, nadzieja, miłość, to trwa: a z tych większa jest miłość.

EWANGELIA

u św. Łukasza rozdz. XVIII, wiersz 31-45.

Onego czasu wziął Jezus ze sobą uczniów dwunastu i rzekł im: Oto wstępujemy do Jeruzalem, a skądź się wszystko, co napisano jest przez proroki o Synie człowieczym; bo będzie wydan poganom i będzie naigrany i ubiczowany i oplwany. A ubiczowawszy zabiją Go, a dnia trzeciego zmartwychwstanie. A oni tego nie rozumieją i było to słowo zabryte od nich i nie rozumieli, o czem mówił. I stało się, gdy się przybliżał ku Jerychu, ślepy który siedział wedle drogi, zebrząc. A usłyszawszy przesze przechodzącą, pytał, coby to było. I powie dzieli mu, iż Jezu Nazareński mimo idzie. I zawołał mówiąc: Jezusie, Synu Dawidów, zmiłuj się nademną! A który szli wprzód, tukali nań, aby milczał. Lecz on tem więcej wołał: Synu Dawidów, zmiłuj się nademną! A Jezus stanawszy rozkazał go przywieść do siebie. A gdy się przybliżył, pytał go, mówiąc: Co chcesz, abym ci uczynił? A on powiedział: Panie, abym przejrzał. A Jezus mu rzekł: Przejrzyj, wiara twoja cię uzdrowiła. I natychmiast przejrzał i szedł za Nim, wielbiąc Boga. A lud wszystek widząc, dał chwałę Bogu.

NAUKA.

Chrystus Pan po raz ostatni, podczas swojej do czesnej pielgrzymki, dąży do Jeruzolimy, otoczony swoimi uczniami, a pragnąc im wyjawić najdrobniejsze szczegóły, które Jego Męce miały towarzyszyć, zwraca się do nich z następującymi słowami: „Oto wstępujemy do Jeruzalem: a skończy się wszystko, co napisano jest przez proroki o Synie człowieczym. Bo będzie wydan poganom: i będzie naigrany, i ubiczowany, i oplwany: a ubiczowawszy zabiją Go, a dnia trzeciego zmartwychwstanie” (Łuk. XVIII, 31-33). Te parę wyrazów do zrozumienia nie były zbyt trudne, nie zawierały bowiem w sobie nic tajemniczego i zagadkowego, a ponimo to, mówi Ewangelia dziejsza, apostołowie „tego nie rozumieją: i było to słowo zakryte od nich, i nie rozumieli, co się mówiło” (Łuk. XVIII, 34). Jakżeż to ich zażalenie winniśmy sobie tłumaczyć? Nie inaczej, jak wrodzonym wstrem, jaki człowiek odczuwa na myśl o cierpieniu. O, bo nie lubi on patrzeć na Kalwaryę i o niej rozmyślać, woli on zamknąć oczy na ten straszny dramat.

To też i apostołowie, nie oświeceni jeszcze natenczas przez Ducha św., nie rozumieli konieczności i doniosłości prób, zsyłanych na nich przez Boga.

I my najczęściej podziwiamy też same uczucia, zapominając, jak ważną w dziele naszego zbawienia te wszystkie właśnie próby odgrywają rolę.

Po upadku pierwszych rodziców Stwórcy wyrzekł do nich: „Przeklęta będzie ziemia w dziele twojem: w pracach jeść z niej będziesz po wszystkie dni żywota twego. Ciernie i osty rodzić ci będzie, a ziele będzie jad ziemi. W pocie głębca twego będziesz pozyskiwał chleba, aż się wrócisz do ziemi, z której wzięty: boś jest proch, i w proch się obrócisz” (I Mojż. III, 17-19). W tych słowach strzeżona się cała niedola naszego życia: trudy, niepokoje, smutki, ból, choroba — i wreszcie — śmierć. Grzech pierworodny tę spoliczną na nas wszystkich przesłał. Do dajmy, nawiasem, że to dziedzictwo może się wciąż zwiększać z naszej własnej winy: przez naszą lekkomyślność i nasze występki.

A jednakże wszystkie te utrapienia, przyjęte bez skarg i szemrania, mogą stać się dla nas źródłem łaski szczęścia i wiecznej chwały.

Przedewszystkiem wysławiaj nam świadectwo naszej cierpliwości, duszom odważnym i silnym jedynie właściwej. Następnie będą dowodem naszej miłości względem Boga, któremu będziemy mieli możność okazania tym sposobem naszej wierności, zarówno wśród powodzeń, jak i niepowodzeń. Policzono nam będą, jako zadośćuczynienie za nasze przewinienia, z których — wcześniej, czy później, Najwyższemu Sędziemu będziemy zmuszeni zdać ścisły rachunek. Wreszcie osłabią nasze zbytek przywiązanie do ziemi i zwiększą naszą — za niebem — tęsknotę.

Z tych wszystkich więc względów, wszelkie przeciwności wielkie mogą oddać nam przysługi, i dlatego

Chrystus, który przyszedł, żeby skutki grzechu Adama naprawić, nie chciał nas od nich uwolnić, lecz jednocześnie znając naszą słabość, w trudnych dla nas przejściach pragnął naszą podtrzymać odwagę i pozostawił nam w tym celu tę słodką obietnicę: „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni, a ja was ochłodzę” (Mat. XI, 28).

Jeżeli przeżyto cierpienia, zawoły i próby są nie rozłączne od naszego życia, powinniśmy znosić takowe z poddaniem, albowiem w tym wypadku Pan Bóg w swoim miłosierdziu sprawi, że wydadzą się nam one mniej dokuczliwe i przylem przysporzą nam zaślub; w przeciwnym zaś razie, niechętnie przyjęte, nie tylko, że chwilowo jeszcze dotkliwiej dadzą się nam odczuć, lecz nadto i po śmierci powiększą naszą niedolę.

Dwojaka zatem drogę postępowania mamy przed sobą wytkniętą. Którą obierzemy? Tutaj, bardziej niż kiedykolwiek, potrzebujemy, by nas Bóg oświecił, a jak sobie na to zasłużyć, Ewangelia dzisiaj podaje nam sposób.

„I stało się, gdy się przybliżał ku Jerychu, ślepy niektórzy siedział wedle drogi, żebrząc” (Łuk. XVIII, 35). Otóż, ten niewidomy, o którym jest mowa, słysząc wokół siebie gwar rozmowy, odgłos ludzkich kroków i szmer poruszających się tłumów, pyta o powód tej niezwykłej wrzawy. Dano mu odpowiedź, „Jezus Nazareński mimo jęz” (Łuk. XVIII, 37). Niema wątpliwości, że Chrystus dla tego nieszczęśliwego nie był postacią zupełnie oziębłą. Prawdopodobnie wiedział już cośkolwiek o Jego dobroci, pojędże i cudach, ale pewnie tylko ze słyszenia.

Nie bacząc na to, w jego sercu zrodziły się natychmiast uczucia wiary i nadziei. Wierzy, że Ten, o którym mu przed chwilą wspomiano, jest prawdziwym Bogiem i z całą ufnością woła do Niego błagalnie: „Jezu, Synu Dawidów, zmiłuj się nademną” (Łuk. XVIII, 38). Ci, którzy się znajdowali bliżej Zbawiciela, myśląc, że ten nieszczęśliwy domaga się jałmużny, podrażnieni jego natręctwem, kazali mu milczeć. Niewidomy wszakże, który bynajmniej nie o wsparcie prosił, lecz o przywrócenie wzroku, nie dał się tem zrazić i tem głośniejsze przestawał wołać: „Synu Dawidów, zmiłuj się nademną” (Łuk. XVIII, 39).

Chrystus, wzruszony tą bezustanną i gorącą prośbą, rozkazał przywieść przed siebie kalekę i zapytał go, czegoby od Niego żądał, a otrzymawszy odpowiedź: „Panie, abym przejrzał” (Łuk. XVIII, 41), wyciągnął nad nim swoją wszechpotężną rękę i zarządził wyrzekł: „Przejrzyj, wiara twoja ciebie uzdrowiła” (Łuk. XVIII, 42). Jednocześnie z temi słowami chory wzrok odzyskał i pełen wdzięczności, podał za Jezusem i cześć Mu oddawał.

Niechaj ten ślepy z Jerycho służy nam za przykład. Nieuleczalnym dotknięty kalectwem, on się nie starał, ale z głęboką ufnością i wiarą modlił się do Boga. W nagrodę został wysłuchany.

I my, wśród rozlicznych trosk naszych doczesnych, nie upadajmy na duchu i nie rozpaczajmy. Zwątpienie i zniechęcenie nie nam nie pomogą, przeciwnie, jeszcze pogorszą nasze położenie.

Gdy więc przeciwności, jak wezbrana fala, swoim ciężarem będą nas przygniatać, nie traćmy nadziei, lecz pogodnym wzrokiem w przyszłość spoglądając, zwróćmy się do Odkupiciela naszego z prośbą o ratunek. On nas oświeci i powie, jaka za naszą cierpliwość, czeka nas nagroda. On nas objaśni, jaką doniosłość mają dla naszego zbawienia wszelkie przeciwności. Wtedy zrozumimy lepiej nasze obowiązki i, sławimy się prawdziwymi Chrystusa uczniami, będąc

dziewi odważnie i z radością kroczyć po krzyżowej drodze, która prosto do nieba prowadzi. Ks. R. L.

PRZEWODNIK DUCHOWNY.

10-go lutego. Św. Scholastyki, panny. Aby się nie zaliczyć do cierni, dosyć jest przypomnieć sobie, na co się zasługuje. (Sw. Cypryan).

Znoś cierpliwie przeciwności.

11-go lutego. Św. Lucyusza biskupa i męczennika.

Jeżeli Chrystusa dobrze znasz, dosyć jest, choćbyś nic więcej nie umiał. (Sw. Bonawentura). Cichość i niechętnie się z nauki.

12-go lutego. Św. Eulalii, panny męczenniczki. Każdy w każdej swej czynności niech mówi do siebie: Gdybym teraz miał umrzeć — czyniłbym toż. (Sw. Bonawentura).

Czyń według tej rady.

13-go lutego. Św. Juliana i Dobrosława, męczenników.

W niebie tylko jest pociecha i pokój doskonały, w życiu zaś zawsze dobre ze złem się splata. (Sw. Franciszek Salezy).

Myśl o życiu wiecznym.

14-go lutego. Św. Walentego, kapłana męczennika i św. Zenona, męczennika.

Jedno ziarno pokory więcej waży, aniżeli tysiące zaszczytów. (Sw. Franciszek Salezy). Cwicz się w pokorze.

15-go lutego. Św. Faustyna, męczennika. Upatruj i kochaj Stwórcę w stworzeniu, ale nie wiąż się sercem do tego, co On uczynił, abyś nie stracił Tego, który ciebie stworzył. (Sw. Augustyn).

Cwicz się w prawdziwej miłości Boga i bliźniego dla Boga, oraz módl się i proś Stwórcę o tę cnotę dla siebie i dla bliźnich.

16-go lutego. Św. Julanny, panny i męczenniczki i św. Juliana, męczennika. Cokolwiek dobrego czynisz, usilną modlitwą proś Boga o łaskę należytego wykonania. (Sw. Benedykt).

Bądź wytrwałym w modlitwie.

NA SKRAJU WIOSKI...

Kędyś... gdzieś... samotny stał krzyż pochylony na łacie. Stał lat dziesiątki długie na skraju małej wioski.

Lat dziesiątki. Cóż on widział przez te lata całej...

Wtedy, gdy ktoś, komu Bóg w drodze smutnej i ciernistej zesał słonka promysek złoty, postawił, wdzięcznością zdjęty. Bożą Mękę, wtedy wioski jeszcze nie było w pobliżu. Nie było ni jednej chaty, ani sadów, ani zielonych gajów, wśród pól i łąk.

Anal tych mogił i prostych, ubogich krzyżów nad nimi nie było jeszcze, i niskiego płotu, który odzierał je od tych, co nie stanęli jeszcze u kresu swej drogi.

Długo stał krzyż samotny — sam jeden — wśród pól i łąk.

Raz — było to wiosna, gdy śniegi tajaly i słonko coraz mniej ukosne promienie zsyłało z błękitów — przybyło tedy dwóch podróżnych, jeden szczupły, bladej, wykwitnie ubrany, drugi silny, barczysty, odziany zniszczoną siermięgą. Czas jakiś oglądali ziemię wokół, prowadząc ożywioną rozmowę, wreszcie odalili się w przeciwną stronę. Minęło dni kilkanaście.

W tem jednego pięknego poranku słychać było turkot z oddali. Na wiekłym, drabnym wozie, wysoko naładowanym, jechał drogą ów chłop w siermiędze, z nim starzec siwowłosy i młody, silny chłopak — syn jego.

Zatrzymali się w pobliżu krzyża i wnet stanęła przy drodze mała, uboga chatka, pokryta słomianą strzechą.

Wtedy chłopak odejść, skąd przybył razem z ojcem i dziadem, i przywiózł matkę swą i kilkoro drobnych rodzeństwa do skończonych chaty.

Rozpoczęło się życie na pustej, dalekiej równinie.

Mężczyźni uprawiali rolę — i dziad chodził jeszcze za plugiem, kobieta cicho wypełniała swe obowiązki domowe, a dzieci małe, wesoło biegły i bawiły się na łąkach.

Spokojnie płynęło życie tym ludziom, samotnie żyjącym wśród pól i łąk.

Czasami tylko, gdy grady i deszcze spowodowały nieurodzaje, chłop (w siermiędze) chodził pochmurny, bez słowa po izbie, a zapytywany, odpowiedział nie dawał.

W chwilach takich żona jego wychodziła na drogę i rzucała się do stóp krzyża, błagając Boga we łzach o zmiłowanie. Często też brała za rączki drobne swe dzieci i pod krzyżem drewnianym składała im drobne raczki, ucząc słowa modlitwy.

— Mamo, czy Pan Jezus na krzyżu nas słyszy, gdy mówimy do Niego? A dla czego nie daje nam, o co prosimy? — pytały małeństwa cichutkim szepcieniem.

Najmłodsze, trzyletnia Enia, tuliła się do matki, i z iskrami rozbudzonej miłości w dużych, dziecięcych oczach wyznawała:

— Mamo, ja kocham Boga. Czy widzisz, jak patrzy wciąż na nas? Prawda, Mamo, Bozia bardzo dobra być musi?

Mijały dni, miesiące, minęło lat kilka... W chacie żadna nie nastąpiła zmiana.

Miesiące i lata wypełniły pracą jednostajną i troską — i lzy niekiedy.

Dzieci tylko podrosły i były swobodne i wesołe zawsze.

Nadszedł wreszcie dzień, w którym najstarsza dziewczynka poraz pierwszy zbliżyć się miała do Boga swego, ukrytego w tabernaculum — tam w sąsiedniej wiosce.

Uroczystość to była wielka dla całej rodziny, pierwsza pod słomianą strzechą.

W dniu owym wzięła matka dziewczę, ubrane w śnieżnobiałą sukienkę, pod krzyż na drodze, i wskazując rozpiętego na Zbawiciela, mówiła:

— Wiciu, patrz, to Bóg Twój, który przyjdzie na dziś do Ciebie. Kochaj Go, dziecko moje, po-

wiedz Mu, że zawsze kochać Go będziesz z duszy całej.

W ciemnych oczach dziewczynki, zwróconych na Ukrzyżowanego, taki dziwny plonął żar miłości, przeczyszczenia i uwielbienia, i odtąd często stawa pod krzyżem, wpatrując się z bólem i smutkiem wpiętnowane oblicze Zbawiciela.

Te chwile, samotnie spędzone u stóp Chrystusa, głębokie wywieraly na dziewczynce wrażenie i dziwna powaga i wyraz zadumania rozlały na bladej jej twarzyczce.

Wicia dobrem była dzieckiem i pociechą i słonkiem rodziców i siwowłosego dziada.

Wcześniej jednak zła choroba podcięła młodzieńcze życie. Aniósł śmierci wionął do chaty i dwie od razu zabrał ofiary — razem z Wicią i młodszą jej braciszka, jasnowłosego Józka.

Wielka była rozpacz biednych rodziców. Gdy dwie trumienki pochowano na pobliskim cmentarzu i chłop wraz z żoną wracał do chaty, wtenczas kobieta, złamana bólem, runęła u stóp krzyża, i głuche łkanie wstrząsało jej ciałem. Po chwili jednak podniosła zmęczone oczy na cierpiącego Zbawiciela, i od razu dziwny jakiś spokój wypogodził bólem zoranę jej czoło.

— Wybacz, Jezu, tę rozpacz, tę lzy, — szeptały blade usta; — dla Ciebie przecież je chowała.

— Pójdź, — zwróciła się do męża, — tamte pociecha nam będą.

Nie trwało jednak długo, a śmierć nieublagana poraz drugi zabrała do chaty, i znów wyniesiono trumnę z pod słomianej strzechy, i znów nieliczny pochód żalobny minął krzyż u drogi — dziad staruszek odszedł, gdzie ból się kończy i lzy, gdzie spokój już wieczny, niczem niezmacony.

Z cmentarza wróciło już tylko pięć osób do chaty, chłop wraz z żoną, syn najstarszy i dwunastoletnie pachole wraz z dość już dużą niebieskooką Enią.

I znów minęło lat kilka.

Teraz jednak już nie jedna tylko chata stała, gdzie krzyż się wznosił na szerokiej równinie. Było ich więcej już, a tworzyły wioskę małą.

I nie tak cicho i jednostajnie płynęło życie tym ludziom, pracą żyjącym i borykaniem się z losem nieraz — dobrze było im razem i gwarnej i weselej w chwilach wolnych od trudów i znojów.

W chacie najstarszej i najbliższej krzyża stojącej nowe nastąpiło życie.

Siwowłosemu i wiekiem pochylonemu już chłopcu mała, ciemnowłosa wnuczka zabawnie szczeniła o najróżniejszych przedmiotach, a żona jego cichutko nacila kołysanki kilkumiesięcznemu maleństwu. Około gospodarstwa krzątała się młoda, czarnobrewa synowa, a przy oknie Enia, wysmukła dziewczyna precudnej urody, schylała się nad śnieżnobiałym płótnem, krojąc i szyjąc dni całe.

Miała ona wyjść za jedynego syna najstarszego, mającego gospodarza sąsiedniej wioski.

W dzień ślubu orszak weselny, spiesząc do kościoła, zatrzymał się u stóp krzyża, a matka rozpromieniona całej i szczęściem plonącej dziewczyny, czyniąc znak krzyża na czole naręczonych rzekła:

— Niech wam błogosławi ten Zbawiciel tu rozpięty na każdą chwilę (Waszego) życia, niech zawsze będzie Wam Siłą i Ostoją i Dźwignią w chwilach trudnych i znojnych, niech szczęścia Wam daje dużo na drodze wspólnej!

Włoska z łafami większą się stawiała, gdzieniegdzie nowe stanęły chaty i zagrody.

I nowi, obci ludzie mijali krzyż na jej skraju.

Miały go orszaki weselne i żałobne pochody niekiedy, przychodzili ludzie szczęśliwi, by złożyć dzięki Chrystusowi za hojne łaski, przychodzili i smutni i stroskani błagać o siłę i słonka promyczek — jaśniejszą dół.

Przychodzili inni ukorzyć się przed Bogiem swoim i wrócić na drogę Jego, z której dawno już byli zeszedli.

A dziewczęta wiejskie stroiły go w wieńce kwiatów i zieleni...

Krzyż się pochylił z biegiem długich lat, i podepnąć go musiano, lecz rozpięty na nim Zbawiciel zawsze równo dobre i miłosierne swe oczy zwracał na korczących się u stóp swoich, i miłość wielka była w tem spojrzeniu Jego i dobroć bez granic i ukojenie i spokój taki przeogromny.

I miłosierdzie i przebaczenie niezmiernie.

Choć to życie idzie po grudzie,
Jak mi Bóg miły, nieźli są ludzie;
Ten temu swat, ten temu brat,
A już dobremu, to każdy rad.

W. Pol.

DLA DOMU I GOSPODARSTWA.

Wyprawianie skór króliczych. Hodowia królików tylko wtenczas należyte odrzucać może zyski, jeżeli wyzyskuje się wszystkie jej produkty. Do nich należą także skóry królicze. Najczęściej oddaje się skóry te, o ile się wogóle o nie dba, za bezcen handlarzom wędrownym. Mniejsza już o skóry latowe, lecz nielepszy los spotyka także zimowe, chociaż te przy dzisiejszych metodach farbowania skór doznają w przemyśle kuśnierskim najrozmaitszego zastosowania. Naturalna farba skór w ogóle nie gra żadnej roli, gdyż kuśnierze tylko w rzadkich wypadkach przerabiają skóry jednobarwne. Jeżeli zatem chcemy zbierać skóry królicze i w większych partjach oddawać handlarzom, przez co naturalnie podniesie się także cena za nie, trzeba je odpowiednio wyprawić. Ku temu celowi przygotowuje się kilka deseczek i metr. długich, 10 ctm. szerokie i 3 cm. grubych. Jeden koniec zaostrza i zakręga się. Powierzchnie desek należy zębować. Powyższa wielkość deseczek wystarczy prawie dla wszystkich ras, chyba dla belgijskich potrzebą będzie nieco większych. Na te deszczulki nasina się skórki i to nieporozcinane włosom na wewnątrz w ten sposób, że nos przyjdzie na czubek deski. Teraz wyciąga się skórę, jak najbardziej ku dołowi i przytwierdza gwoździami do deski w miejscu, gdzie rozpoczyna się ogon. Tyne łapy kładzie się także na deskę i przytwierdza gwoździami. Następnie naciera się skórę dobrze solą, ażeby zapobiedz tworzeniu się robactwa i powiesza deseczki na wolnem powietrzu, lecz nie na słońcu lub przy płcu, gdyż zbyt szybkie schnięcie wpływa ujemnie na trwałość skóry. Gdy skóry suche, zdejmuje się z nich i rozcina po stronie brzucha, następnie składa się je na kupy po 10 sztuk, tak żeby strony włosom przylegały do siebie. Można je także po-

oczną, byleby nie były wystawione na wpływy atmosferyczne, jak deszcz, słońce itp. Jeżeli skórki królicze użyć chcemy dla siebie, np. na podbicie paletotów i okryć, na derki wozowe, nakrycia dla nóg lub wreszcie jako podkładki pod szory itp. należy je garbować. W tym celu muszą skórki po powyższej opisannej procedurze moknąć 3 do 10 dni w świeżej, czystej wodzie, ażeby pozostałe cząstki mięsa rozmkły i łatwiej dały się usunąć. Co dwa dni należy zmieniać wodę, przyczem trzeba skórki dobrze wyciągnąć i wyždzać. Po odcięciu łap i głów rozwieszają się skóry na tyczce, ażeby z nich woda dobrze ściekla, potem rozpina się je włosom na dół na desce, przytwierdza gwoździami i usuwa z nich wszelkie reszki skóry i mięsa. Następnie smaruje się je rozcynem z 100 gramów alunu, 20 gramów soli kuchennej i pół litra wody i powtarza to po trzykroć w pewnych odstępach czasu, wystarczających na oschnięcie powierzchni. Po uschnięciu skór, rozpociera się je np. na stole i posypuje ponownie proszkiem z 4 części sproszkowanego alunu i 1 części soli oraz nieco ospy pszennej. Teraz zakłada się bok skóry na wewnątrz i kładzie się je nieco pochyło na słomie, ażeby tworząca się woda mogła odciekać. Po trzech dniach wyskrobuje się resztki mięsa i soli za pomocą tyżki lub tępego noża, poczem przeciąga się skóry przez kołano lub brzeg stołu i ugniata, ażeby się stały miękkimi. Następnie przeciera się je kamieniem purhakowym (Bimstein). Chodzi teraz tylko jeszcze o to, aby spręparować włos. W tym celu posypuje się skórę gorącym piaskiem, który należy dobrze wcierać między włosy. Procedure tę powtarza się kilka razy, aż włos stanie się błyszczącym. Piasek usuwa się przez trzepanie skóry od strony miesnej. Teraz skóra gotowa jest do wszelkiego użytku.

ŻARTY.

PODCZAS LEKCYI W KOSZARACH.

Podoficer: Szeregowcy nie umieją rozwiązać najprostszyc zadań. Szeregowiec Gapski powie mi, ile zostanie w litrowej butelce wina, jeśli Gapski wypije ćwierć litra?

Gapski: Nie!

Podoficer: Szeregowiec Gapski też nie zna podstawowych zasad rachunku.

Gapski: Melduję pokornie, że znam siebie.

RZECZOZNAWCA.

Pierwszy żołnierz (podchodząc do leżącego w polu granatu): O, ten jest już na nic.

Drugi żołnierz: A w jaki sposób można poznać, że jest już na nic?

Pierwszy: Bardzo prosto, trzeba ko kopnąć. Jeśli się nie wyleci w powietrze, to znaczy, że granat jest już rozładowany.

ZAWSZE TEN SAM.

Podoficer (z zawodu fortepianista, do podwładnego): Strzela pan za nisko, proszę o oktawę wyżej.

